Nr. 81. Kraków, Sroda dnia 11 Kwietnia 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **W Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar, Główna trafika, skład papieru p. R. Ludwińskiego. Ulica Grodzka: p. J. Bajer. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.

We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Warunki prenumeraty:

W Krakowie: rocznie 12 złr. półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.

W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.

W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **5 cent.** z przesyłką pocztową **8 cnt.**

Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Kraków, dnia 10 kwietnia.

Nowela szkolna.

We czwartek rozpoczyna się główna batalia całej rzec można tegorocznej kampanii reichsratowej. Tak opozycya jak prawica przypisują rozprawie otwierającej się we czwartek, to a nie inne znaczenie wśród parlamentarnej walki. Obie strony układają w niezmiernej cichości plan bitwy, taktykę jaka ma być przez nie użytą, rozdzielają role między grupami walczących, wyznaczają głównych szermierzy, zwołują szeregowców, obliczają starannie głosy. Kapitalne rozstrzygnięcie które ma wpłynąć na dalsze losy polityczne Austryi, którego przewódzcy wyczekują z powstrzymanym oddechem, a na które cała ludność ma wytężoną uwagę — więcej zaiste ze zdumieniem i strachem, niż zainteresowaniem i przejęciem się — zawisło od 10—12 głosów większości; pessymistyczne zaś „Narodni Listy“ twierdzą, że od 2 głosów jedynie, których większością zwyciężyć może prawica.

I o cóż idzie w gruncie w walce takiej, która się stała kluczem położenia, która namiętni stronnictwa i poburzyła wszystkie stosunki od góry do dołu? Chodzi o sprawę niezmiernej doniosłości: czy dzieci wiejskie mają obowiązkowo 8 czy 6 lat tylko uczęszczać do szkoły — gdyby *gmina* zażądała takiego zmniejszenia liczby lat w szkole ludowej! I o drugą kwestyę zaiste ważniejszą: czy nauczyciel mający być przewodnikiem szkoły ma być niezbędnie tegoż wyznania co większość uczniów, czy też pozostaje to niekoniecznem jak dotąd? Oto, o co walczą ludy Austryi, co ma wpłynąć stanowczo na ich losy *polityczne*, dla czego przechodzą przez konwulsye w stosunkach wewnętrznych. Niech będą dzięki tym z naszych deputowanych, którzy starali się z całą usilnością, aby nas, Galicyi, nie dotyczyła taka mizera szkolnej reformy, chociaż od walki samej niestety nas nie usunęli!

Pod jakichże to sił wyższym nakazem wzbudzono tę walkę fałszywie postawioną jeśli wierzyć mamy, że istotnie chodziło o naprawę edukacyi publicznej? jakież to „konieczności“, decydujące jak wiadomo w polityce, wywołały ją i pędzą do szerokiego rozstrzygnięcia?... Oto kilkunastu deputowanych ultramontańskich, ultra-arystokratycznych, ultra-konserwatywnych, kilkunastu tych deputowanych niemiecko-alpejskich, do których jedynie dałby się zastosować śmieszny okrzyk wojenny centralistów liberalnych przeciw przeciwnikom: „Feudale und Clericale“, kilkunastu tych deputowanych, co pierwsi wypowiedzieli związek parlamentarnej prawicy, trzymają się zaś jej na przyczepkę, grożąc co chwila zerwaniem — ci to deputowani zażądali jako premium dalszego ich udziału w prawicy i popierania przez nich rządu, podług nich ani gorącego, ani zimnego, tylko szarego a niedołężnego — zażądali, aby im taką reformę szkolną uchwalono. I wszystko dla tego pali się naokoło nich, łamie swoboda zdań w oddzielnych obozach prawicy i lewicy, płaci się rozmaitemi ustępstwami poszczególnemi za głosy — wówczas, gdy wiadomo, że za wyjątkiem tej nieszczęsnej noweli, i idącego za jej zwycięztwem prądu reakcyjnej centralizacyi, prawica dzisiejsza we wszystkich kwestyach bieżących pewną być może parlamentarnej większości i zwycięztwa parlamentarnego. Oto do czego doprowadziła polityka koalicyjna, oparta na zaparciu się głównych dążeń narodowych z naszej strony! Doprowadziła do chorobliwego i zapalnego stanu w Austryi; a do pokornego popierania przez nasz polityczny zastęp, reprezentujący naród nasz na „scenie świata“, kilkunastu krańcowych reakcyonistów!

Że pozostawianie decyzyi co do potrzebnej liczby lat nauki w szkole, nie rodzicom i nie władzy edukacyjnej krajowej, lecz *gminie*, jest edukacyjnym i politycznym absurdem — zdaje nam się, jedno tylko panować może zdanie pomiędzy trzeźwo myślącymi ludźmi. Że praktycznie u nas, gdyby nowa ustawa i u nas miała być stosowaną — aż dreszcz przebiega na tę myśl samą — szkoła przez to zostałaby tak samo złą, a prędzej gorszą jeszcze niż jest obecnie, to także żadnej nie podlega wątpliwości. Że podział szkół nie *wyznaniowych* — tych bowiem swobodny rozwój pod kontrolą kraju uważamy za uprawniony i pożyteczny, a opieramy się pod tym względem na przykładzie Stanów Zjednoczonych, Anglii i Węgier — nie szkół wyznań więc, ale szkół *krajowych* podział na szkoły: katolickie, żydowskie, luterskie, kalwińskie, ruskie i wołoskie jest fałszowaniem samej idei o edukacyi krajowej i rozbijaniem, a nie łączeniem całości społecznych, jak n. p. kraj nasz, fałszowaniem pojęć samych o takich jednostkach i władzy *na nich* opartej — to także nie podlega wątpliwości nawet u tych niezawodnie kilku panów, którzy dali pochop do reformy; wątpimy zaś, aby którykolwiek z naszych deputowanych, któryby był przyzwolił na taką reformę *przy rozciągnięciu jej do naszego kraju*, poważył się był do kraju wrócić, wydawszy znanym i nieznanym wrogom jego jedność wewnętrzną naszą na pastwę.

Postanowiło też nasze *Koło polskie* uwolnić kraj od dobrodziejstw nowej reformy — nie od wszystkich jej postanowień, gdyż nijakie i mniej szkodliwe, wbrew duchowi naszej autonomii szkolnej, i do Galicyi rozciągniętemi będą. Wyłączenie udało się szczęśliwie utrzymać w Izbie panów. Ale za to mamy współdziałać, mamy głosować za narzuceniem tego prawa, od którego szczęśliwie byśmy się uwolnili, innym, patryotom narodowym i nie narodowym, będących w konwulsyach od grozy wprowadzenia tego prawa i jego konsekwencyj politycznych. Co za rola! Dotąd nazywano ks. Bismarcka mistrzem w korzystnem sprzedawaniu rzeczy do niego nie należących, ale aby sprzedać *nic*, gdyż w najlepszym razie nic się u nas nie zmieni po uchwale nowego prawa szkolnego, aby *nic* sprzedać za taką wstrętną i wysoką ceną — na to trzeba było nowej maëstryi Lienbacherów i Liechtensteinów, i tej mądrej polityki, jaką prowadziła u nas nasza frakcya rządząca!

W sobotę zdarzyło się, że lewica połączona, alias niemieccy centraliści liberalni znaleźli się w Izbie w stanowczej większości. Skorzystali z niej wpłynąwszy na ustanowienie porządku dziennego — a mianowicie kładąc na nim przed nowelą szkolną uchwałę o kolei transwersalnej czesko-morawskiej, która miała być ceną niejako do wypłacenia Czechom za przyjęcie noweli. Mogli byli oni nawet postanowić posiedzenie wieczorne, na którem znowuż byliby w większości, i postawiwszy na jego porządku nowelę szkolną przewrócić takową dorazu. Nie uczynili tego, cofnęli się przed nielojalnym krokiem, na sparaliżowanie którego znalazłyby się znów u prawicy, rządzącej w Izbie, środki w kunsztykach taktyki parlamentarnej.

Stan ten rzeczy okazuje wszakże drastycznie, na jak wątłych polega podstawach cała ta sprawa. Dalmatyńcy głosować nie chcą, póki nie dostaną ustępstw odwołujących językowe rozporządzenia namiestnika jen. Jovanovicha; czeska ludność burzy się przeciw zamachowi na jej szkoły; młodo-czeskich deputowanych trudno przywołać do karności; rząd krzywi się; niemiecka liberalna opozycya woła o pomstę — twierdzi, że ograniczenie co do wyznania kierowników szkół jest naruszeniem konstytucyi, — a my, sami ubezpieczywszy się na szczęście, mamy innym narzucić rzecz i kierunek wstrętny stanowczo dla wielkiej większości ludności, narodowości i stronnictw w Austryi. Narzucić większością może 6 może 10 głosów, a być może w tym stanie rzeczy i upaść przy głosowaniu, dawszy tylko dowód, żeśmy chcieli użyczyć ręki naszej małej garstce reakcyonistów dla dopomożenia jej do panowania... burzycielskiego. Co za położenie!

Być może, że ambicyonując tak bardzo o rządzenie Austryą, gdy nas to nawet wcale nie dotyczy, podczas gdy w istocie sami tylko jesteśmy dotąd igraszką obcych interesów, coraz bardziej i głębiej ciągnieni, deputowani nasi ockną się w ostatniej chwili, zdobędą się na inicyatywę kroku wyswobadzającego z takiej boleśnie przymusowej sytuacyi, wyswobadzającego zeń wszystkich — począwszy od nas samych a skończywszy na rządzie. Postępując lojalnie, jak zawsze Polakom postępować przystało, wyobrażamy sobie, że zwoławszy komitet wykonawczy prawicy w tej dwunastej godzinie, nasi jego członkowie powiedzą swym kolegom: My bezstronni, w prawie które ma przyjść do skutku nie interesowani bezpośrednio, wobec powszechnego wzburzenia i podniesionych namiętności nie-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 10 kwietnia 1883.

11

ZAJAZD O CZEŚNIKÓWNĘ

POWIEŚĆ Z XVII WIEKU

według notatek Imci pana Niemiry.

(Dalszy ciąg).

Pojrzał na mnie, ale tak bystro jakby do duszy sięgał i ozwie się:

— Chcesz gadaj, nie chcesz nie gadaj, to mi wszystko jedno. Ja ci tylko powiem, że ty myślisz, że ja nie mnich. No i to prawda, jestem jeno braciszkiem, ale ja więcej wiem niż sam gwardyan, bom niezawżdy w klasztorze siedział i nie z jednego pieca chleb jadłem. Ano... trąćmy się!

Trąciliśmy się, a on prawi dalej:

— Owo głupia jest nasza szlachta jako buty nieprzymierzając. Jeno zobaczy mniszą kapicę, to już rozumie, że mnich on wszystkie pojadł mądrości, a to tak nie jest. Cóż ty myślisz, że ja nie wiem, jako ty masz coś na sercu takiego co cię dręczy, hę? Ja czytam w tobie jakoby w otwartej księdze...

Pasya mię na to wzięła ostatnia, ile, żem też wypił nieco. Huknę więc w stół pięścią aż gąsior i szklanice podskoczyły i krzyknę:

— Bodajże cię zabito, co ty mię będziesz na konfesatę brał, otóż nic nie powiem, choćbyś pękł!...

Kiedy to Rodrigus nie pocznie się śmiać, aż się za boki bierze, a potem rzecze:

— Nie gadaj braciszku, nie gadaj... a ty myślisz, że mię to dużo obchodzi co ciebie gryzie... osobliwszy szlachcic. Hę, i pochyli się ku mnie, krowa ci zdechła, co? a może pies, a możeś harbuza dostał od jakiej flądrowatej szlachcianki?.. Ha! ha! ha!

Śmieje się tak aż mu się brzuch trzęsie. Odskoczę odeń i zrobię znak krzyża.

— Nie żegnaj się, nie żegnaj — ozwie się na to, szatan nie jestem, jeno „catolicus“ jako się patrzy. Ale bo to zabawne jest, jako ta szlachta myśli, że ma wielkie zmartwienia. Co ty masz za zmartwienia? Siedzisz na zagonie, ziemia ci rodzi — nic nikomu nie jesteś winien, jeno imie królewskie na pozwie, pospolite ruszenie i dwa grosze z łanu — a co ci więcej trzeba? Nie ma szczęśliwszego człeka na świecie jako szlachcic polski, i oni się jeszcze gryzą. Ale ja to widzę, że człek kiedy nie ma prawdziwego nieszczęścia, to choć wyszukać sobie musi jakie...

— Dobrześ to powiedział, rzeknę ja na to siadając, jeno widzisz, okrom pospolitych nieszczęść, są jeszcze prywatne i te gryzą.

— A cóż ciebie gryzie?

— Hm! myślę sobie, powiem mu. Rzeknę tedy głośno:

— Sprowadził się tutaj niedawno w nasze województwo i wziął w arendę Samki, wieś Wiszowatych, jeden szlachcic podlaski...

— Podlaski mówisz? cóż to za szlachcic? znam ja dobrze szlachtę podlaską, gadał mnich, jakże on się zowie?

— Kosakowski.

— Kosakowski? a nie Szymon czasem?

— A tak, Szymon, znasz-li go?

— Hm! — mruknie mnich — jużcić znam go. A popiwszy trochę wina — ozwie się:

— Czy to on cię panie bracie tak gryzie, hę? powiedz no mi, bo mi to dziwne, ile że to człek spokojny jako baranek i wody też nikomu nie zamąci... cóż on ci uczynił?

— Mnie nic nie uczynił... jeno widzisz człek to jakiś dziwny i ma minę prostego djabła...

— Tfu! — splunął mnich — a toś ty z kretesem głupi szlachcic mój Niemiro.

Ejże! kiedy to nie porwę się na te słowa, nie chwycę za szklanicę a nie palnę nią w łeb mnicha, aż się rozprysła na szczątki. Patrzę krew mu cieknie — a już stoi za stołem a z oczu iskry mu się sypią, a wargi drżą i cały jest czarny na gębie, jako święta ziemia.

— Poganinie! — wrzeszczy strasznym głosem aż szybki w oknach dzwonią i obróci się, pojrzy błędnem okiem krzycząc: karabeli! karabeli!

A jam uskoczył w kąt i chwyciwszy za szablę, dobyłem ją i dzierżąc golusieńki brzeszczot w garści, stoję tak. Ale Rodrigus popatrzał na mnie strasznym wzrokiem, popatrzał... obtarł krew z czoła, sapnął potężnie i usiadł mrucząc:

— Niechże to będzie Panu Bogu na chwałę! — i napił się wina.

Chwycił mię tem za serce. Cisnę tedy szablę, podejdę ku niemu i rzeknę:

— Przebaczcie mi ojcze!

— A cóż ja ci mam przebaczać? siadajno... i gadaj o onym szlachcicu podlaskim, bo mię to zaciekawia...

A mówił to spokojniuteńko, jakby nigdy nic — pomyślałem więc sobie wielce zbudowany:

— Owo chrześcijanin i mnich też katolicki prawdziwy — człek godny, powiem mu wszystko.

Pocznę tedy opowiadać:

— Bo to widzisz ojcze, jest tu u nas w województwie zacny szlachcicic, cześnik Przecławski...

— Przecławski, znam go... ma ładne i intratne wsie na Podlasiu.

— A tak — rzeknę zdziwiony, że ten mnich wszystkich zna.

— Cóż tedy ów cześnik? — spyta Rodrigus.

— A cóż, ma córkę, gładką... z którą ów Kosakowski amory szpetne prowadzi... po lasach się schodzą.

— Pleciesz panie bracie koszałki opałki!... a! to być nie może, Kosakowski żonaty...

— Żonaty? co ty gadasz? — krzyknę.

Spojrzał na mnie mnich z podełba raz i drugi, i ozwie się:

— Ano... widzi mi się, że on żonaty, ale nie przysięgnę na to, nie przysięgnę... a nawet, kiedy amory prowadzi z jakąś dziewką, to musi być kawaler, nie inaczej, bo to szlachcic godny.

Ale mnie się jakoś już wierzyć nie chciało onym zapewnieniom mnicha — rzeknę tedy z wielką pasyją!

— A to infamis! ma żonę i amory tu prowadzi, dziewki bałamuci poganin, gorzej niż poganin, spalić na stosie takiego hultaja, pasy zeń drzeć!...

WALERY PRZYBOROWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nawiści wewnętrznych, proponujemy nie wstrzymywać naturalnego rozwoju stosunków Austryi, nie zmuszać jej sztucznie do powrotu w dawne kleszcze i formy; one siły jej nie dały, gdy jeszcze nie były zużyte — siły nie dadzą; dziś, gdy świat poszedł naprzód a sama natura Austryi i monarchii zmieniła się, niech idzie ona w przyszłość przy swobodnym rozwoju sił żywych, jakie się w niej znajdują! Mniemamy, że krok taki naszych deputowanych wybawiający wszystkich od gniotącego ciężaru i od straszydeł, urojonych może, jakie tworzą widziadła przeszłości przesuwające się w perspektywie przyszłości, powitany byłby z entuzyazmem powszechnym i wysoko podniósłby znaczenie Polaków w monarchii i świecie. Czy nasi deputowani uczynią coś podobnego, nie wiemy; wątpimy. Ale wiemy, na podstawie praw równowagi politycznej, że bez ciężkiej reakcyi odbijającej się na naszych interesach, nie obejdzie się przyjęcie prawa wstrętnego większości za naszym powodem, choć rzekomo od jego skutków uwolnieni będziemy.

„Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“ stało się bowiem pierwszą zasadą, jaka z chrześcianizmu przeszła do polityki społeczeństw europejskich.

Zwykle obojętne miejscowe władze lwowskie stały się nagle bohaterami dnia, z okazyi dzisiejszego wyboru we Lwowie. Jeden z dzienników tutejszych popierający kandydaturę pana Romanowicza utrzymuje, że władze rządowe mięszają się do wyboru, konfiskują plakaty tego kandydata, a urzędnicy agitują za jego przeciwnikiem — a ztąd wypada, podług tego dziennika, że kandydat ten jest rządowym. Listy zaś prywatne utrzymują, że plakaty są tego rodzaju i po to pisane, aby były konfiskowanemi i aby konfiskaty użyć za środek agitacyi. Jak rzecz się ma z plakatami, istotnie nie wiemy — ale to wiemy dobrze, jakie koła popierają kandydaturę poważną, a równie patryotyczną i równie postępową, pana Zacharjewicza; wiemy także, jaka siła żywiołów we Lwowie poczuwa wstręt do polityki na frazesach zbudowanej i występuje przeciw kandydaturze zagrażającej złemi skutkami realnemi frazesów bez treści. Jeżeliby się organa władz mięszały do agitacyi mogłoby to odpowiadać ich widokom, boby podnosiło ich znaczenie, mogłoby dogadzać p. Romanowiczowi — zwłaszcza w razie upadku przy wyborach — szanse pana Zacharjewicza zostałyby przez to wszakże mocno nadwerężone. Tak więc dla tych względów praktycznych, jak dla zasady nie mielibyśmy dosyć słów potępienia dla organów rządowych, mięszających się w sprawę wolnego wyboru, a komitet centralny i komitet miejski spełniłyby bardzo źle swe zadanie, jeśliby nie przeszkodziły tego rodzaju ingerencyi szkodliwej.

Od osoby blizko obeznanej z wyższemi sprawami zarządu krajowego, otrzymaliśmy kilka uwag krytycznych w odpowiedzi na artykuł nasz o *kryzys w namiestnictwie*, podczas pogłosek o dymisyi hr. Potockiego. Przedmiotowe stanowisko, jakie staramy się zachować w tej sprawie, nakazuje nam zamieścić jedyną faktyczną uwagę, którą w nich znajdujemy, w każdym razie nie pozbawioną interesu ogólnego: „W nakazach podatkowych są nieporządki, utrzymuje artykuł. Wykonanie zależy wszakże od instrukcyi wydanej z ministerstwa finansów; namiestnik może robić przedstawienia. Czy robił, czy nie, trzebaby naprzód wiedzieć, aby słusznie wyrokować.“

Sprawy szkolne.

Bataliony szkolne we Francyi.

W obecności 250-ciu oficerów, księcia Aleksandra pruskiego i księcia Meiningen miał w „Stowarzyszeniu wojskowem“ baron Goltz, major w sztabie głównym, odczyt o wojskowem wykształceniu młodzieży we Francyi. Prelegent wykazał, że takie wykształcenie ma nie tylko na celu obeznanie się z ćwiczeniami bronią, lecz i podniesienie ducha w dorastającej generacyi, której ustawicznie wpajają myśl pomsty nad Niemcami. — „Świadomość posłannictwa narodu zawsze wielkich czynów dokazała“.

Pierwszy ruch wojskowego wykształcenia młodzieży wyszedł od osób prywatnych, a nie od rządu. Gmina Paryża wystawiła pierwsze bataliony szkolne; wkrótce zaczęto ją w całej Francyi naśladować. Przy większych szkołach objęli kierownictwo oficerowie rezerwy i armii terytoryalnej. Minister oświaty Paweł Bert poczynił pierwsze kroki w r. 1882, aby wychowanie to zrobić instytucyą państwa. Następca jego, Ferry, wydał formalny regulamin dotyczący batalionów szkolnych. Podlegają one kontroli komisyj wojskowych, a prefekt dopiero wtedy udziela pozwolenia na uformowanie batalionu, kiedy młodzież poprzednio wyćwiczy się pod względem gimnastycznym. Batalion składa się z czterech kompanij po cztery szeregi i ćwiczy się głównie w niedziele. Prezydent rozdziela w święto narodowe chorągwie, które najlepsza pod względem wojskowym szkoła przechowuje. Państwo i gminy bardzo tę instytucyę popierają.

Prelegent sąd swój o tej instytucyi zebrał mniej więcej w te słowa: „Bataliony szkolne przyczynią się do rozwinięcia poczucia porządku, karności, posłuszeństwa i miłości Ojczyzny; przez rozwinięcie poczucia posłannictwa Francyi w dorastającej młodzieży wzmocni się siła wojenna narodu; pod względem technicznego obeznania młodzieży z bronią instytucya batalionów szkolnych jest niepewnej wartości“.

Dział literacki i artystyczny.

Odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego w Warszawie.

Wojciech hr. Dzieduszycki, zaraz na początku swoich tegorocznych wykładów w sali ratuszowej w Warszawie, zatrzymał się nad korzyściami wynikającemi z traktowania przedmiotów odległych. Namiętność, która mąci chłodne wnioskowanie o rzeczach z bliska nas dotykających, łechcących, ziębiących lub parzących, słabnie przy rozważaniu akt ludzkości od dawna zreponowanych i złożonych pod numerem porządkowym w archiwach dziejów starożytnych. Nie należy twierdzić, że namiętność zupełnie milknie: w starych postaciach przekonań i uczuć odczuwamy nasze własne lub naszych wrogów; lecz w każdym razie ma się już wtedy do czynienia tylko z wyobrażeniami oderwanemi, ale nie z ich personifikacyą w życiu potocznem. Ztąd więcej wyrozumiałości i — pobłażania. Jeszcze większą korzyścią rozważania odległego przedmiotu jest możność ogarnięcia jednym rzutem oka dalekich przyczyn skutków. Przy małem nachyleniu ku sobie dwóch linij, najbystrzejszy nawet wzrok nie dostrzeże, iż linie nie są równoległe; dopiero znaczne ich przedłużenie wskaże, iż się nachylają ku sobie lub rozchodzą. Tak samo bywa i z pojęciami czy to rozumowemi, czy etycznemi, za które czasem ludzie oddają się nawet na męki, a w których potomność dostrzega prosty błąd oka, nieumiejącego w danych granicach rozróżnić linij lekko nachylonych od równoległych. Podobnie było w starożytnym świecie greckim i rzymskim z pewnemi szkołami filozoficznemi, których zasady pod Portykami lub w Ogrodach wyglądały dla swoich twórców i zwolenników jako pochód z padołu do kryształowych pałaców bogów nadziemskich, a które z kolei czasu zawiodły ludzkość klasyczną w wertepy szalonej zarozumiałości i bezpłodnej pychy, albo w bagno zwierzęcego upodlenia. Wszystkie szkoły filozoficzne greckie, czy to spirytualistyczne, czy materyalistyczne, że pozwolimy sobie użyć dzisiejszych utartych wyrażeń, wcale nie celowały wznioślejszem pojęciem ducha lub głębszem poczuciem praw rządzących materyą. Dla stoików duch ludzki i bogi nieśmiertelne mieszkające w przestworach nadziemskich, to była tylko niezmiernie delikatna substancya ognia, najlotniejszego ze czterech elementów składających się niby na utworzenie świata. W oczach epikurejczyków, nie wiedząc zkąd powstałe atomy, leciały na dół nie wiedzieć względem czego, a mając nie wiedzieć jakim cudem dostrzeżone przez filozofa haczyki, czepiały się jedne drugich, aż utworzyły ziemię, rośliny, człowieka i mózg filozofa mędrkujący o tem wszystkiem. Obie szkoły z gruntu sobie przeciwne, różniły się nietyle grubym poglądem na ogół zjawisk świata, ile poglądem na ich przyczyny i cele. Ten jeden szczegół stanowił wszystko, i ten też jeden szczegół w filozofii starożytnej stanowi dla nas żywotne zagadnienie publicystyczne, godne wykładu publicznego z katedry i traktowania w pismach czasowych. Stoicyzm głosił obowiązek „cnoty“, wtrwanie przy niej wobec największej męczarni i samej nawet śmierci, bohaterstwo czyli poświęcenie siebie dla sprawy ludzkości, nagrodę sprawiedliwych w życiu zaziemskiem. Epikureizm nie był przeciwnikiem „umiarkowania“ w używaniu, ale rozumiał je tylko jako środek przedłużenia „rozkoszy“. Rozkosz była jego celem, a ofiara wierutnem głupstwem; bo cóż miało do niej skłaniać, skoro nie miało przed oczyma ani ideału cnoty, ani nagrody za nią, ani kary za odstępstwo od niej? Pierwsi głosiciele epikureizmu Demokryt i Epikur, z późniejszych zaś Lukrecyusz bynajmniej nie należeli do „tłustych wieprzów“ horacyuszowskich, i ze starego nałogu praktykowali „cnotę“, której zasadności nie uznawali w teoryi. Ale inaczej się stało z następcami, którzy nie czuli już nad sobą „przesądu“ łańcuchów moralnych. Ci od łyczka do rzemyczka posuwali się coraz dalej, aż skończyło się na tem, ze mordy i pożogi dokonywane dla sprawienia „rozkoszy“ epikurejczykom siedzącym na tronie Augustów rzymskich, miały poklaskiwaczy w senatorach i wierszorobach, pijących męty Tybru. Stoicyzm coraz bardziej zasklepiający się w pysze i niewzruszoności swych zasad, zaledwie mógł okazać światu rzymskiemu Katona, Cebesa i Marka Aureliusza, przyjaciół cnoty na tronie, na polu bitwy i pod biczem dzikiego pana. Ale daleko powabniejszy epikureim rozlał się jak zaraza po całem ciele starożytności nad morzem Śródziemnem, napoił miękkością Grecyę, przyprawił o zgniliznę jej zdobywców, i nareszcie usłał brudne legowisko cynizmowi, ostatniemu wyrazowi poniżenia ducha ludzkiego. Po takiem poniżeniu jedno tylko z dwojga pozostawało ludzkości: albo zginąć na barłogu na równi ze zwierzętami, albo rozniecić w sobie przygnębiony powszechny pierwiastek ducha ludzkiego — poczucie cnoty, obowiązku, ofiary dla dobra wszystkich. Wstrętne łachmany, które cynizm narzucał na grzbiet epikureizmowi, zmusiły czujących w sobie ostatnie światełko ducha, poczucie piękna odwrócić się od epikureizmu. Stary sceptycyzm grecki zakołatał w podwoje umysłów; przekonano się, że sama wiedza zmysłowa, propagowana przez epikureizm, jest wierutną marą, skoro nie ma nad sobą duchowego regulatora, i na nowo zstąpiono do głębin ducha. Zwątpiwszy o wszystkiem, nie zdołano zwątpić o samej istocie wątpiącej, o owem „ja“ ludzkiem, które przed kilkudziesięciu laty po takiem samem bezgranicznem zwątpieniu rozpasanej szkoły filozoficznej francuskiej, wypłynęło było w filozofii niemieckiej ratować podstawy bytu duchowego i społecznego ludności. Sceptycyzm, a po nim neoplatonizm przeorały grunt starego ducha klasycznego pod nową siejbę chrześcijaństwa, a chrześcijaństwo wydało Europę taką, jakiej dziś jesteśmy członkami. Spirytualizm wziął górę nad materyalizmem i świat odrodził. Prelegent z delikatnym taktem i powściągliwością myśliciela, unoszącego się nad zamierzchłemi wiekami, nie chciał w końcu napomknąć, że dziś ponownie jak przed lat dwoma tysiącami toczy się walka, czy „rząd dusz“ ma się dostać epikureizmowi, czy pozostać w posiadaniu chrześcijaństwa. Słuchacze jednak hr. Dzieduszyckiego z łatwością mogli dosnuć zamilczane przez niego uwagi; a ich gorące oklaski towarzyszące zakończeniu każdego odczytu, były świadectwem, że wiedza prelegenta i poczucie słuchaczy na jedno się zgadzają — na pracę ludzkości „w duchu i prawdzie“ jak powiedziała Ewangelia.

KRONIKA.

Kraków d. 10 kwietnia.

Na dochód zakładu Józefitów odbędzie ię jutro (we środę) koncert panny Józefy Michałowskiej, z współudziałem księżnej Marceliny Czartoryskiej, pod artystycznym kierunkiem Władysława Żeleńskiego.

Orkiestra krakowska, w znacznie zwiększonym komplecie, wykona pyszną uwerturę *Egmonta* Beethowena, *Mazura* i *Poloneza* Żeleńskiego i towarzyszyć będzie koncertantce w dwóch aryach, Glucka z *Alcesty* i Dezdemony z opery *Otello*. Aryami dyrygować będzie p. Wroński. Z pieśni polskich odśpiewa p. Michałowska z *Nieboskiej Komedyi* (Z. Krasińskiego) i *Pajęczynę*, obie Żeleńskiego.

Księżna Marcelina Czartoryska wykonywać będzie utwory Chopina. Do tego programu, dodać jedynie winniśmy wzmiankę, o wielkiej użyteczności zakładu Józefitów, który przysparza krajowi wykształconych ogrodników — i utrzymuje się a nawet rozwija wzorowo z ludzkiego miłosierdzia. Założony przez ś. p. Piotra Michałowskiego, ojca koncertantki, cieszy się jej troskliwą opieką. — Wiadomo, że wspomożenie użytecznej ze wszechmiar instytucyi, jest celem jutrzejszego koncertu, zapowiadającego się pod każdym względem świetnie.

Piękną płaskorzeźbę przedstawiającą *Wieczerzę Pańską* wykonał włościanin Jan Strzęp, używając narzędzi bardzo primitywnych a za materyał drzewo gruszkowe. Rzeźba ta zdradza wielki talent u samorodnego snycerza, którym wartałoby się zaopiekować. Amatorowie i mecenasi mogą ową płaskorzeźbę oglądać w kantorze p. Kurnatowskiego w Rynku głównym.

Odczyt prf. Morawskiego, „O śmierci w starożytności“, żywo zainteresował licznie zgromadzoną publiczność. Prelegent przedstawił zapatrywania się starożytnych na koniec człowieka i jego pośmiertne życie, począwszy od mitologicznych pojęć klasycznej Grecyi, aż do pierwszych czasów rozkwitającego chrześcijaństwa. Krótkość czasu nie pozwoliła szanownemu profesorowi rozwinąć obszerniej rozległego przedmiotu, ale rzecz swoją powiedział językiem barwnym i wytwornym, a wiele pięknych i poetycznych myśli rzucił w ciągu wykładu. Publiczność podziękowała prelegentowi hucznemi oklaskami.

Zmarli w Krakowie. Jan Tymer były maszynista przy kolei żelaznej, przeżywszy lat 60, umarł d. 9 b. m. Kazimierz Kaparski, syn tutejszego obywatela, słuchacz 3-go roku politechniki wiedeńskiej umarł 9 b. m. mając lat 22.

Procesy socyalistów nie schodzą u nas z porządku dziennego. W Krakowie odbyła się przed tygodniem rozprawa o udział w stowarzyszeniu socyalistycznem Stanisława Piotrowskiego, fotografa i Władysława Wostrowskiego, byłego ucznia szkoły sztuk pięknych, z których pierwszego skazano na 3, drugiego na 2 miesiące aresztu. We Lwowie zaś odbędzie się 2 maja rozprawa 26 socyalistów okarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego tudzież o występek zaburzenia spokojności publicznej; pomiędzy oskarżonymi znajduje się także z Krakowa Zygmunt Sidorowicz, uczeń szkoły sztuk pięknych.

Dary. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Jaksmanice w powiecie przemyskim, Marcinkowice w powiecie nowo-sądeckim, Nienaszów w powiecie jasielskim i Kopytowa w powiecie sokalskim, każdej po 100 złr. zapomogi na budowę szkoły.

(w) **Gorlice** dn. 6 kwietnia. We wsi Rozdziele, należącej do parafii Męcina Wielka, pewna kobieta obrz. gr. kat. już niemłoda, zamężna z znacznie młodszym mężczyzną i z trojgiem dzieci w niedostatku żyjących — zaalarmowała naszą cichą i Bogu ducha winną okolicę swemi proroctwami. Opowiada ona jak ją Bóg wybrał, aby nauczała lud w grzechach brnący, lecz ona czując się do tego niezdolną z płaczem prosiła, aby ją od takiej misyi zwolniono; — na płacze i prośby głuchemi się w niebie okazano, a mimo to jeszcze poddać się tej misyi nie chciała; gdy po razy kilka to się powtarzało, udała się do cerkwi, gdzie widziała nadprzyrodzone zjawisko, — wówczas zalała się łzami i podczas całego nabożeństwa modliła się ze łzą w oku. Po nabożeństwie kumoszki zapytały się, czego ona tak płakała? odpowiedziała, iż sam Bóg i przez swych aniołów uwiadomił ją, aby ona nauczała lud, który bardzo a bardzo zabrnął w grzechach (podobno z wyjątkiem jednego) i że ona niechciała tego uczynić, wskutek czego przyszedłszy do kościoła, widziała, jak Jezus Chrystus na krzyżu ukrzyżowany kiwał na nią głową. Wiadomość ta lotem błyskawicy rozeszła się po okolicy — lud gromadnie dziś bieży do Rozdziela, aby widzieć proroka niebywałego — w spódnicy! i coś usłyszeć dla siebie; — porzucają oni swą pracę a biegną tak dalece, że tłumy zgromadzone niepozwalają wszystkim oblicze wybranki widzieć. Opowiada ona, iż cerkiew w Męcinie Wielkiej ma się zapaść w Wielkim tygodniu podług obrz. gr. kat. opowiada grzesznikom, iż należy nad sobą pracować i wydobyć się z grzechów ofiarami — twierdzi ona, że jeśli cię ręka boli, to dlatego, iż ofiary Bogu skąpisz i t. d. a najlepiej podobno panny miejskie naucza, aby do karczem nie chodziły i nie tańcowały, bo to jest początkiem złego i dlatego są wszystkie w grzechach; aby się więc oczyścić z tego nakazała suszyć piątki i pościć jak najwięcej, nie szczędząc przy tem ofiary Bogu — sama zaś, jak świadkowie twierdzą, nic przyjąć niechce.

Jakkolwielwiek te wiadomości od naocznych świadków zebrałem, to jednak udam się osobiście na miejsce celem przekonania się o prawdzie, poczem szczegółowo wam opiszę.

Rada powiatowa przemyska, nowo wybrana w dniach 26 lutego, 3 i 8 marca, ukonstytuowała się — jak donosi urzędowa „Gazeta Lwowska“ — i wybrała prezesem p. Zygmunta Dębowskiego, a zastępcą prezesa adwokata dr. Władysława Czajkowskiego. W skład tej Rady weszli, oprócz wymienionych dwóch członków następujący panowie z grupy gmin wiejskich: hr. Aleksander Krukowiecki, właśc. dóbr; Kazimierz Kamiński dzierzawca, i siedmiu włościan (którzy to włościanie weszli w skład Rady, nie uznaje gazeta urzędowa za stosowne wymienić. Przyp. Red.) Z grupy gmin miejskich weszli do Rady pp. dr. Aleksander Dworski, burmistrz miasta Przemyśla; dr. Wilhelm Rosenbach, adwokat; Jakób Schwarz, kupiec; ks. Władysław Cymbul, rz. kat. katecheta gimnazyalny; dr. Teofil Mochnacki, adwokat; dr. Leon Ziemiański, lekarz i Jan Lewicki, nauczyciel gimnazyalny, wszyscy z miasta Przemyśla, zaś z miasteczek ks. Adam Sapieha. Z grupy większych posiadłości wybrani zostali panowie: Bolesław Jocz, właściciel dóbr; Włodzimierz Junga, przełożony obszaru dworskiego; Mikołaj Drużbacki, właściciel realności; dr. Antoni Haszczyc, lekarz i właściciel dóbr; Władysław Kraiński, ks. Adam Lubomirski i Stanisław Skalski, właściciele dóbr.

Kółko nauczycieli szkół wyższych we Lwowie odbyło w zeszłą sobotę pierwsze posiedzenie, na którem przewodniczący prof. Samolewicz wyraził zadowolenie z przystąpienia do Kółka nauczycieli obu naszych narodowości. Prof. Starkel miał zajmujący wykład o wypracowaniach piśmiennych w ogóle, w szczególności zaś o szkołach realnych, o przeciążaniu uczniów zbyteczną pisaniną, równie dla nauczycieli uciążliwą, mianowicie pod względem wyznaczania terminów wypracowań piśmiennych w myśl rozporządzenia ministeryalnego. Prof. Aleksander Borkowski wziął sobie za przedmiot rzecz o tak zwanych preparacyach szkolnych w gimnazyach, nie prowadzących wcale do celu, o potrzebie ograniczenia wypracowań domowych łacińskich i o zniesieniu greckich, nad czem dyskusyę odłożono do następnego posiedzenia.

„Przemysłowiec“, dwutygodnik wychodzący we Lwowie ogłasza w ostatnim numerze, że z dniem 14 b. m. obok niego wychodzić będzie co drugą sobotę (na przemian) „Gazeta miejska“ mająca na celu interesa mieszczan, rękodzielników i przemysłowców.

Dla numizmatyków. Cennika monet i medali wydawanego przez p. Mieczysława Kurnatowskiego wyszedł Nr. 4. Jako dodatek do tego numeru dołączone są dwie tablice monet i medali nowych i dotychczas nieznanych.

Semiccy antisemicy. W Peszcie do jednej kawiarni weszło kilkunastu podpiłych akademików i zaczęło wymyślać na żydów. Wkrótce wywiązała się bójka z innymi gośćmi. Sprowadzoną policyę przywitano okrzykiem: „Precz z żydami! Dalej na policyantów!“ W końcu powiodło się policyi aresztować 6 hałaśników. Pokazało się, że wszyscy aresztowani byli żydami, a niektórzy pobierali nawet stypendya żydowskiego stowarzyszenia religijnego.

W Łodzi na pomnik Mickiewicza urządzono w tych dniach zabawę i teatr amatorski w jednym z prywatnych domów, gdzie na powyższy cel złożono 300 rs.

Socyalistyczne pisma podburzające w Wiedniu, jak donosi „Tagblatt,“ rozrzucano w nocy z soboty na niedzielę i w niedzielę z rana po przedmieściach; miały one tytuł: „Manifest partyi socyalno-rewolucyjnej austryackiej do robotników“. Przechodnie znajdując te pisma oddawali je do policyi.

Katedrę filologii słowiańskiej w Warszawie, opróżnioną przez śmierć Makuszewa, obejmie — jak donosi „Warsz. Dniewnik“ — „młody rosyjski uczony akademik Grot“

Dniepr ruszył dnia 9-go b. m. — jak telegrafują do „Gazety Warszawskiej“.— Również ruszyła Wołga a Sakmara i Ural puściły.

Jubileusz Rafaelowski obchodziła Warszawa dwoma odczytami o życiu i dziełach tego mistrza. Odczyty te mieli panowie: prof. Struve i Wojciech Gerson. Pierwszy miał odczyt w zeszły czwartek drugi w sobotę; pierwszy miał głównie na widoku żywot Rafaela i zalety estetyczne dzieł jego; drugi wskazywał kolejny rozwój techniki jego malowania, oraz układania się pomysłów w formy plastyczne. Prelegent wskazywał liczne tego wszystkiego przykłady na pojedynczych szczegółach, na kompozycyach i całych cyklach kompozycyj, zwłaszcza na stanzach czyli pokojach papieskich w Watykanie. Prócz kilku kopij olejnych, zgromadzono w salonie artystycznym p. Ungra mnóstwo owych rysunków i rycin, w skutek czego zebrana publiczność miała sposobność nie tylko słuchania ale i obejrzenia tylu pięknych rzeczy rafaelowskich.

Warszawa może więc sobie powiedzieć, że obchodziła uroczystość Rafaelowską, czem zarazem salwowała nasze stanowisko w cywilizacyi.

W Moskwie wszczął się onegdaj pożar w cyrku Salomońskiego na galeryi łączącej stajnie z cyrkiem; spaliły się tylko stajnie i garderoba, zresztą opanowano pożar; z ludzi strat nie było.

Akademia paryska przyznała dwie nagrody po 3000 fr. za prace matematyczne: Smithowi, profesorowi w Oxfordzie i Hermanowi Minkowskiemu, studentowi w Królewcu.

Zarażone wagony. Donosiliśmy już, że wagony klasy 1 i 2 na drodze żelaznej Orenburskiej są źródłem ospy, świerzbu i innych chorób zaraźliwych, udzielających się pasażerom, wskutek czego ci ostatni złożyli zażalenie do władzy z prośbą o wydelegowanie komisyi sanitarnej w celu usunięcia nasyconych miazmatami siedzeń w wagonach. Obecnie dowiadujemy się, że dwie córki byłego ministra wojny Milutina, sławnego *polakożercy*, zmarły na czarną ospę skutkiem podróży wzmiankowaną koleją.

(*A*) **Nordenskjöld i północno-wschodnia droga morska do Chin.** W tymże czasie, kiedy z końcem pietnastego stulecia Hollandya wiodła zaciętą wojnę z Filipem II hiszpańskim, o wolność sumienia i polityczną niezależność, wysłała także w roku 1594 expedycyę, celem odkrycia północno-wschodniej przeprawy morzem do Japonii. Okręty dotarły szczęśliwie do morza karyjskiego, aż do ujścia rzeki, którą kierownicy wyprawy mieli za Ob; według ich zdania cel został osiągnięty i wyprawa pełna dobrych nadziei powróciła do ojczyzny. Skutkiem tej pierwszej wyprawy było, że w niedługim czasie wysłano nową, złożoną z siedmiu okrętów. Ta jednak nie udała się wcale, gdyż wielkie masy lodu zamknęły drogę zupełnie. W r. 1596 wyznaczają tedy stany generalne nagrodę w kwocie 25.000 guldenów dla tego, ktoby odkrył północno-wschodnią drogę morską do Japonii i Chin. Uchwała ta zapadła 13 kwietnia 1596. Niebawem też przyszła nowa wyprawa do skutku, której zawdzięczamy odkrycie wyspy niedźwiedzi i Szpicbergu. Okręty tej wyprawy rozbiły się jednak na wschodniem brzegu Nowej Ziemi. W lat prawie 300 dopiero rozwiązał to zadanie, jak wiadomo, Nordenskjöld na okręcie „Wega“. Jak donoszą do londyńskiej „Ogólnej korespondencyi“ miał się obecnie ten śmiały żeglarz zgłosić w lutym b. r. po oznaczoną, a później nie cofniętą nagrodę, wyznaczoną przez stany generalne Hollandyi na dniu 13 kwietnia 1596 roku.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Czwartek 12-go kwietnia: „Przyjaciel kobiet“ (L'ami des femmes) Al. Dumasa (syna), komedya w 5 aktach.

Sobota 14 kwietnia: „Fedora“ W. Sardou.

Niedziela 15-go kwietnia: „Wesołe kobiety z Windsor,“ komedya w 5 aktach Shakespeare'a, przekład Wł. Sabowskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Kalendarzyk. Jutro: *Leona papieża, wyzn.* We czwartek: *Juliusza papieża i Damiana biskupa.*

RUCH WYBORCZY.

Stanisławów 6 kwietnia.

(Korespondencya „Gaz. Krak.“)

Nie zdarzyło się jeszcze w dziejach Polski, aby profesor szkoły najwyższej i dostojnik kościoła rzymsko-katolickiego stawali przed ruskimi wyborcami, spowiadali się w ruskiej mowie przed nimi ze swoich przekonań politycznych i oddawali się im w służbę publiczną, mając reprezentować ich interesa. Tak stało się w Tyśmienicy. Jestto fakt, na który mało zwrócono uwagi, a wielce doniosłego znaczenia. Spotykamy tu bowiem po pierwszy raz należyte publiczne uznanie *polityczne* ruskiej narodowości i ruskiej mowy przez świeckich i duchownych dygnitarzy kraju z rodu Polaków. Ks. kanonik Dąbrowski polecając wybór Dra Bilińskiego stanął na tem wysokiem stanowisku politycznem, jakieśmy pragnęli widzieć od dawna w życiu naszem publicznem przy zawiązku polsko-ruskiego państwa. To uznanie publiczne narodowości ruskiej powinno być myślą przewodnią we wszystkich naszych publicznych czynnościach a przedewszystkiem przy nadchodzących wyborach sejmowych. „Bóle, cierpienia i nieszczęścia, jakich doświadczyliśmy wskutek obopólnej nienawiści, to były owe próby zesłane przez Boga na Łazarza w piśmie św. dla doświadczenia nas, dla zahartowania nas do wielkiej przyszłości, do spełnienia świętej Jego woli na ziemi.“ Ta wzmianka o Łazarzu wywołała głośne łkania a łzy w oczach Dra Bilińskiego. „Fakt zaszły w cichym zakątku kraju niech zna ziemia polska i ruska, niech posłyszą wrogowie nasi, niech zadrżą na zbratanie się synów marnotrawnych, trwoniących lekkomyślnie spuściznę przodków, ale nawracających się na drogę poprawy i cnoty. Te słowa wypowiedziane z apostolskiem namaszczeniem, w prześlicznym ruskim języku, wolnym od obcej moskiewszczyzny wywarły skutek, bo z Rusinów tylko ci nie głosowali za Drem B., którzy nie słyszeli owej mowy i nie byli świadkami owej rozczulającej sceny. Sam p. Zaj. gdyby był obecny, sądząc po jego szlachetności, jakiej dotąd dał tyle dowodów. twierdzimy, że zmieniłby był pewno swoje niektóre zapatrywania. Taką to doniosłość miało zebranie wyborców w Tyśmienicy, o którem reporterzy lwowscy w swej płytkości poglądu tyle tylko umieli powiedzieć, że do Tyśmienicy zajechano w 18 powozach. Niepocieszným objawem przy samych wyborach w Tyśmienicy było to, że zarysował się ów ukraińsko-tradycyjny podział: Lachy, Żydy przeciw Rusi. Unikajmy na Boga tego hasła i sposobności używania go, a więc wybierajmy do sejmu gdzie się znajdzie odpowiedni kandydat, choćby samych Rusinów, choćbyśmy się nie we wszystkiem z nimi zgadzali i niech na nich wszyscy głosują. Na 255 głosujących na Dra Bil. żydów było około 100, 50 ormian i łacinników, a więc przeszło 100 rusinów inteligentnych; niepiśmiennym pisał kartki do głosowania ruski wikary.

Dzisiaj rozstrzygnie się we Lwowie walka wyborcza, *par excellance* ściślejsza, pomiędzy p. Julianem Zacharjewiczem i p. Romanowiczem o opróżnione po tromtadratycznej pamięci Drze Wolskim krzesło poselskie w wiedeńskiej Radzie państwa.

Obydwa dzienniki miejscowe mianowicie „Gazeta Narodowa“ i „Dziennik Polski“ zamieściły na czele, na dwa dni przed terminem wyboru ponowną odezwę do wyborców podpisaną przez wybitnych obywateli miasta, w której wzywają ich, by wierni objawionej w pierwszem głosowaniu opinii oddali i teraz głosy swoje p. Julianowi Zacharjewiczowi. Nadto występują te obydwa dzienniki przeciw nieprawidłowej i skandalicznej agitacyi partyi p. Romanowicza a „Dziennik Polski“ pisze w tym względzie: „Jest we Lwowie klika, która przy wszystkich wyborach teroryzuje inteligentną warstwę społeczeństwa, mającą największe prawa do decydowania w tych sprawach. Klika ta, na której czele stoi kilku zręcznych agitatorów, stworzyła we Lwowie tak nieznośną sytuacyę, że kandydowanie we Lwowie przy wszelkich wyborach, jeżeli nie otrzymało jej sankcyi, stało się rzeczą wprost niemożebną. Forytowała ona zawsze swoje figury, a obrzucała błotem każdego, kto nie należał do jej zwolenników. Przy ostatnich wyborach do Rady miasta Lwowa, ocknęła się inteligencya lwowska, jakkolwiek trochę zapóźno. Przy teraźniejszym wyborze do Rady państwa zabrało się kółko wyborców wcześnie do pracy i liczy już w swojem gronie najznakomitszych obywateli miasta. Akcyę wyborczą rozpoczęła światlejsza warstwa ludności pod hasłem uwolnienia się od uzurpacyi, która działała dotychczas teroryzmem, nie przebierając w środkach agitacyjnych. Do tego koła wyborców przyłączyła się także znaczna część urzędników, a przeciwne stronnictwo wyzyskuje tę okoliczność, aby p. Zacharjewicza przedstawić jako kandydata rządowego (!) przez namiestnictwo popieranego. Do tych, co popierają kandydaturę p. Zacharjewicza, przyłączył się poważny głos posła miasta Lwowa, Dra Franciszka Smolki, który w telegramie do komitetu wyborczego wystosowanym, zaleca wyborcom jak najgoręcej prof. Zacharjewicza. Ile wartości ma to poparcie, ocenił najlepiej sam p. Romanowicz, gdyż w pierwszych dniach marca udawał się do szanownego prezydenta Izby poselskiej z prośbą o polecenie swej kandydatury, lecz otrzymał odmowną odpowiedź“.

Wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z okręgu wyborczego miast: Kołomyja-Śniatyn-Buczacz rozpisany został na dzień 17 maja b. r.

Przegląd polityczny.

Do Karłowiec przybył przedwczoraj adjutant króla Milana, Kosta Protics, i wręczył patryarsze Angieliczowi wielki krzyż orderu św. Sabby. Następnie odbyła się konsekracya nowego metropolity serbskiego. Wieczorem odjechał adjutant wraz z orszakiem do Belgradu.

Paryzki „Parlament“ występuje we wstępnym artykule w obronie węgierskiej ustawy o średnich szkołach, przeciw napaściom niemieckiego *Schulvereinu*, przedstawiając takową jako dzieło pełne politycznego umiarkowania i rozmysłu. Ten sam artykuł przypomina postępowanie Prusaków w Poznańskiem i w Szlezwiku, i zestawia mowy Treforta i Gosslera.

Minister skarbu włoski Magliani przedłożył Izbie *exposé* finansowe.

Nadwyżka budżetu doszła do 12 milionów i wyniosłaby 40 milionów, gdyby nie wylewy w Wenecyi. Rząd mógł niekorzystać z upoważnienia do wypuszczenia renty w kwocie 96 milionów. Minister spodziewa się rozwoju narodowej pracy bez potrzeby używania systemu opiekuńczego. Budżet na rok 1883 zakończy się nadwyżką bez użycia dozwolonych przez parlament pomocniczych środków. Minister omawiał bliskie wycofanie pieniędzy papierowych, które da się uskutecznić bez przeszkód i złożył sprawozdanie z pożyczki zaciągniętej na przywrócenie waluty. Przechodząc do budżetu na r. 1884 wyliczył minister środki mające zupełnie zastąpić podatek od mlewa, i z naciskiem przypomniał konieczność rewizyi taryfy cłowej, która umożliwia utrzymanie równowagi w gospodarstwie państwowem, bez uciekania się do nadzwyczajnych środków pomocniczych. Podnosi konieczność zamknięcia księgi długów i utrzymania równowagi pomiędzy wydatkami a rzeczywistemi dochodami skarbu państwa, gdyż należy poradzić się osiągniętych rezultatów i przeprowadzić reformę podatkową, aby wzmocnić kredyt i siłę skarbową gospodarstwa państwowego. *Exposé* kończy się tem, że Włochy umiały już zasłużyć na szacunek i ufność cywilizowanego świata na polu finansowem, i zachowają tę ufność z należytą roztropnością.

W Petersburgu wątpią czy W. ks. Konstanty, który wkrótce po zamordowaniu Aleksandra II z obecnym carem się pokłócił, i w jakimś kącie Krymu zamieszkał, przybedzie do Moskwy na koronacyę. Za to sądzą, że car odwoła z wygnania najstarszego syna Konstantego, Mikołaja.

W Dublinie odbędzie się wkrótce przed przysięgłymi rozprawa przeciwko irlandzkim „niezwyciężonym“, która ma zarazem dostarczyć dowodu, że Patryk Tynan przebywający obecnie w Madrycie dawniej handlarz papieru w Kingstown, jest tajemniczym Nrem 1, i że spiskowcy otrzymywali od niego znaczne sumy pieniężne. Dalej będzie stwierdzone, że James Mulett był nazwany Nrem 2, James Carej Nrem 3, Daniel Curby 4 a Caffrey Nrem 5. Tworzyli oni wraz z Tynanem dyrektoryat tajemnego związku „niezwyciężonych“ w Dublinie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 10 kwietnia godz. $5^1/_2$ (tel. wł.). Do tej pory rezultat skrutynium niewiadomy zupełnie— zdaniem jednak ludzi, którzy od rana zajmowali się badaniem stanu rzeczy. Nie podlega wątpliwości, że kandydat Zacharjewicz uzyskał większość głosów.

Wiedeń 10 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych, po długiej dyskusyi (której przebieg jutro podamy, bo telegramy przyszły po zamknięciu dziennika. Przyp. Red.), a w której brali udział mowcy sami *za* projektem drogi transwersalnej czesko-morawskiej, projekt ten jednogłośnie w debacie szczegółowej przyjęły.

Najbliższe posiedzenie nastąpi jutro.

Budapeszt 10 kwietnia. „Węg. Poczta“ oświadcza wobec twierdzenia „Zastawy“ jakoby rząd węgierski wezwał patryarchę Angielicza, iżby nie udzielał konsekracyi serbskiemu metropolicie — iż rząd na zapytanie w tej sprawie dał po prostu swoje przyzwolenie.

Wrocław 9 kwietnia. Konsul austro-węgierski Dr. Cohn umarł tutaj.

Paryż 9 kwietnia. „Republique francaise“ otrzymuje telegram z Berlina: „pomiędzy Berlinem i Rzymem miały miejsce poufne układy co do odwiedzin króla Humberta w Berlinie. Bismarck sprzyja temu zamiarowi i nalega na przyjście do skutku odwiedzin.“

Zaprzeczają pogłoskom o dymisyi kilku przedstawicieli Francyi za granicą.

Wybuch, jaki miał miejsce u werkmajstra w Montceau les mines, sprawił niezmierne szkody.

Madryt 9 kwietnia. Wskutek ostatniego wybuchu w ogrodzie zamkowym, aresztowano 70 osób. Przestępstwo popełnili sprzedający bilety teatralne, którzy byli niezadowolnieni z usunięcia ich przemysłu.

Londyn 9 kwietnia. Izba niższa i wyższa przyjęły bez rozpraw ustawę dotyczącą zmiany o wyrabianiu i sprzedaży wybuchowych materyałów. Ustawa ta skazuje sprawców wybuchów i ich wspólników jakoteż posiadaczy i fabrykantów tych materyałów przeznaczonych do występnych celów i osoby, któreby nie mogły wytłomaczyć się z posiadania takich przedmiotów, na roboty przymusowe od 2 do 20 lat. Osoba biorąca jakikolwiek udział w zbrodniach przewidzianych przez ustawę, dopuszcza się zdrady kraju.

Przy wniesieniu bilu o materyałach wybuchowych oświadczył Harcourt, że ludzie, przeciw którym bil jest wymieniony, powinni być uważani za rozbójników morskich, którzy nie należą do żadnego narodu. Niebezpieczeństwo jest rzadkie i dla tego zapobiedz mu należy silną ręką.

Fitzmaunce oświadczył, że Bibdoda nie został stanowczo mianowany, a Anglia nie pochwaliła tej nominacyi.

Dufferin wraca w krótce do Konstantynopola z rozległemi instrukcyami co do reform w Armenii.

W niedzielę aresztowano niejakiego Ausburgta, oskarżonego o udział w spisku dynamitowym, i stawiono go przed sądem na Bowsstreet.

Na pokładzie parostatku „Reinbow“, który wczoraj z Hamburga przybył, odkryto przy wyładowywaniu dwie paki materyałów wybuchowych, których natura nie została jeszcze zbadana, i odesłano je do Wollwich dla technicznego zbadania. Paki były zapisane jako zawierające papier.

Dublin 9 kwietnia. Dziś rozpoczął się proces przeciwko oskarżonym o zabójstwo w Feniksparku.

Ateny 9 kwietnia. Zastósowanie ceł różniczkowych co do towarów francuskich i austro-węgierskich, zostało odroczone na nieoznaczony czas.

Dziennik urzędowy ogłosi we środę nominacyę Contostowlosa ministrem spraw zagranicznych.

Kursa telegraficzne z d. 10 kwietnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·40. Renta srebrna 78·05 Renta złota 98·—. 6% Węgierska 120·35. Losy z r 1860 131·60. Akcye banku Austro-węgierskiego 832·—. Akcye kredytowe 316·—. Londyn 119·60. Dukat 5·64. Napoleondor 9·48—. Lombardy 148·75. Losy z roku 1864 167·50. Akcye kolei Karola Ludw. 308·50. Akcye Lwow. Czerniow. 171·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 157·75. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 98·80. Losy prem. węgierskie 115·80. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 147·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 206·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·25. Marki 58·50. Ruble. papierowe 118·62. 4% Renta złota węgierska 89·95. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·15. Akcye Siedmiogrodzkie 164·50.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin, z d. 10 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·85. Banknoty 170·95. Warszawa 202·30. Ruble 203·05. 5% Listy Zast. Pol. 63·20. 4% Listy Likwid. 54·90. Akcye Kol. Kar. Ludw. 132·50. Akcye kredyt. 541·—.

Targ na zboże.

Wiedeń 8-go kwietnia. Pszenica za 100 kilogramów od 10·— złr. do 10·03 złr., żyto od 7·62 złr. do 7·64 złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owies od 6·98 złr. do 7·— złr., kukurydza od 6·88 złr. do 6·92 złr., okowita per 10,000 liter procent 32·— złr. do —·— złr.

Hamburg. Nafta, bez ożywienia, loco 7 mrk. 90 fen. (4 złr. 62 cent.) Na kwiecień 8 marek.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 11 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 50	118 75
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4% „ „ „ llem. 100 złr.	86 50	88 --
5% „ „ „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 50	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	307 —	311 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	170 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	19 50
4½“ m. Stanisławowa 20 złr.	18 50	20 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 --	100 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 25	88 25

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdorazowo w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 8 Kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 40	78 55
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 —	79 15
4% „ złota 100 złr.	97 85	98 —
5% „ pap. 100 złr.	93 15	93 30
4% „ złota węgierska 100 złr.	90 15	90 30
5% „ papierowa 100 złr.	88 10	88 25
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97 50	97 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	117 —	117 25
Boden-Credit 200 „	221 50	222 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	316 —	316 25
Kredyt. węg. 200 „	312 —	312 50
Niższo-Austr. 500 „	848 —	858 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	834 —	835 —
Unionbank 100 „	117 50	117 75
Verkehrsbank 140 „	146 —	147 —
Bankverein 100 „	117 —	117 25
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	170 75	171 25
Elżbiety 210 „	216 50	216 75
Ferdynanda półn. 1000 „	2770	2784
Franc. Józefa 200 „	193 50	194 —
Morawsko-Szlaska 200 „	23 75	24 25
Lwowsko-czerniow. 200 „	171 --	171 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	206 50	207 —
Południow. 200 „	150 25	150 75
Tramwaj 200 „	227 75	228 —
Węg.-gali. 200 „	161 25	162 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	157 75	158 25
Węg. zachod. 200 „	166 —	166 25
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	101 —	101 20
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	94 30	94 60
Alföldzkie 200 „ „	97 25	97 20
Gratzkoflach. 150 „ „	98 80	99 --
Elżbiety — „ „	100 50	101 —
„ 1870 200 „ „	100 50	101 —
„ 1872 200 „ „	103 25	104 25
„ 1873 200 „ „	103 75	104 25
Ferd. półn. „	103 75	104 50
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	-- —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 80	99 —
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95 —	95 25
„ 1867 300 „ „	98 75	99 —
„ 1868 300 „ „	95 25	95 25
„ 1872 300 „ „	94 70	95 20
Rudolfa 300 „ „	100 40	100 80
„ 1869 300 „ „	100 30	100 60
„ 1872 300 „ „	100 30	100 60
Siedmiogrodzkie 200 „ „	93 —	93 30

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	97 75	98 25
4% Cisańskie 100 „	110 30	110 60
3% Serbskie 100 fr.	32 25	32 50
3% Tureckie 400 „	27 50	28 —
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113 75	114 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 --	109 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— 75	— —
4% 1854 Losy 250 „	119 25	120 —
4% 1860 Losy 500 „	131 50	132 --
„ „ „ 100 „	137 50	138 —
Losy 1864 100 „	167 50	168 —
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 25	6 50
Węgierskie 100 „	116 10	116 40
M. Wiednia 100 „	123 75	124 25
Kredytowe 100 „	170 75	171 25
Klary 40 „	37 75	38 25
M. Insbruku 20 „	21 —	22 —
Keglewicz 10 „	20 —	20 50
M. Krakowa 20 „	— —	19 25
M. Lublany 20 „	23 25	23 75
M. Budy 40 „	39 —	40 —
Palfy 40 „	36 50	37 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 25	12 50
Rudolfa 10 „	— --	21 —
Salm 40 „	54 —	54 50
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 —
St. Genois 40 „	45 --	45 75
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowe % Bodencred.	25 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.